

# POEMAT O ŁODZI

BEZ MELDUNKU

Dziadkowi

Księgi wieczyste, notarialne wpisy,  
działy-podziały, pieczęcie własności.  
1/8 dla córki, 1/8 dla jej męża, 1/4 dla męża  
właściwego, siostry spłacone wcześniej,  
wszystko dla wnuka plus ślubne portrety  
pradziadków. W nieistniejącym dziale piątym  
wpisuje się umarłych, tych, co na zawsze  
wesli w nieruchomości. Długa jest lista,  
choć to młode miasto, pokolenia duchów  
siedzących na karniszach mieszkań,  
w których śpimy - razem i osobno.

W tym samym domu, w czterech ścianach  
z oknami wspomnień, z drzwiami snów.

Dziedzic wyprzedawał dworskie po kawałku,  
na działki - rok po roku, uliczka po uliczce.  
Na czas budowy mieszkali w czworakach,  
skończyli tuż przed wojną, zdążyli zamieszkać.  
Dzień po ucieczce Niemców przyszli szabrownicy,  
z niemieckich bloków ścieżką koło domu wieźli  
zegary, skrzynie, krzesła, stoły. Szafa spadła  
z sanek i została w śniegu. Mieć w ogrodzie szafę  
rozkwitającą w siedem drewnianych wieszaków!  
Po drugiej stronie ogrodu szpital w dawnej bursie -  
ktoś tam mieszkał, ktoś leży, widzi światło w oknie.

Lampka świeciła przy biurku. Trzecie pokolenie  
uczyło się do matury, czwarte - na egzamin  
w bardzo mroźnej sesji, piąte pisało doktorat.  
Wszystko zdane, piątka, otwieramy wino,  
a duch pradziadka unosi się nad potrawami.

W tym samym domu, w czterech ścianach  
z oknami wspomnień, z drzwiami snów.

Najstarszy dom w mieście jest kawałek dalej,  
dalej na południe i trochę na wschód.  
Kiedyś to była droga przez wieś kolonistów -  
kto dziś w Łodzi pamięta o pruskim zaborze?  
Nowy właściciel za dwa papierosy opowie historię,  
z jakim chcesz akcentem: o domu zajęтым po wojnie  
przez dziadka kresowiaka, o wyprowadzce do bloków

i o młodych parach, robiących sobie ślubne sesje  
pod strzechą, której nie ma. Zamykam oczy  
i schodzi lawina. Wokół miasta groby,  
które giną w ziemi. Stare inskrypcje zarastają trawą,  
bluszczem i sklepami. Mieszkamy na cmentarzach,  
jedziemy po trupach. Betonowa płyta  
oddziela getto miasta od dzielnic wieczności.

W tym samym domu, w czterech ścianach  
z oknami wspomnień, z drzwiami snów.

Chodźmy na Widzew przez Zielony Potok,  
przez fabryczny gotyk, gdzie hurtowa sprzedaż  
nitek Ariadny - ostatni wątek z mitycznej epoki  
wielkiego przemysłu. Widzewska Manufaktura to było  
imperium - król mieszkał za siedmioma przecznkami,  
na Targowej, nie przeczę - umiał się targować.  
Z okien willi widział konkurencję, codziennie chodził  
na Widzew, samochód z kierowcą jechał powolutku,  
wiózł cylinder i rękawiczki. Wieczorem  
studiował Talmud, pisał o tym książkę.

W jego willi dzisiaj mieści się rektorat  
filmowej uczelni, najsłynniejsze schody  
w mieście, na których fotografują się gwiazdy.  
Na górze kino - młodzi filmowcy zdają egzaminy.  
Po ostatniej projekcji spójrzmy w niebo - Oskar  
Kon zaprasza!

W tym samym domu, w czterech ścianach  
z oknami wspomnień, z drzwiami snów.

Więckowskiego, dawniej Cegielniana, przy Zachodniej  
był skład towarów znanej łódzkiej firmy,  
co poświadcza herb na froncie budynku.  
Potem żydowska szkoła z wykładowym jidysz,  
Co poświadcza tablica na ścianie obok innych tablic,  
a potem księgarnia PWN, co poświadcza neon.  
Na wystawie księgarni leżą albumy o mieście,  
w jednym z nich zdjęcie starej kamienicy,  
widać napis „Księgarnia”, książki na wystawie,  
w jednej z nich jest zdjęcie starej kamienicy,  
widać napis „Księgarnia” i tak w nieskończoność...

W tym samym domu, w czterech ścianach  
z oknami wspomnień, z drzwiami snów.

Na Stalowej mały budynek dworca,  
z którego szły transporty prosto do obozów.  
A potem hurtownia okien, drzwi, lakierów.  
Na Przemysłowej jednopiętrowy domek -

komendantura Polen-Jugendverwahrlager  
der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt.

Zwyczajne mieszkania kupiło muzeum.

Wtedy w styczniu, po odejściu Niemców,  
głodne dzieci wyszły z obozu z kłębkami nici,  
koniec przywiązały do bramy, by wrócić do domu.

Minotaur, Minotaur, pokaż rogi,  
daj nam sera na pierogi.

W tym samym domu, w czterech ścianach  
z oknami wspomnień, z drzwiami snów.

Na Wodnym Rynku skrzynka przykryta ceratą.

Każdy szczęściu dopomoże, każdy dzisiaj wygrać  
może. Na wolnym rynku graliśmy w trzy karty,  
z historią graliśmy w wojnę, a z miastem w tysiąca.  
Zawsze ktoś był na musku, ale miał nadzieję,  
że coś nam w końcu dojdzie do meldunku.